Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

11. SIERPNIA 1921.

NR. 181. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 10 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 290	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce Mk 60
Nadesłane (za wiersz nonp.) . . . . . „ 80
Nekrologi . . . . „ 25
Komunikaty . . . . „ 70
Na 1. stronie . . . . „ 50
Drobne za wyraz . . . . „ 20

Drugi dzień obrad Rady Najwyższej.

KOMISYA EKSPERTÓW PODJĘŁA PONOWNIE TOK OBRAD.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy z East Express następujące depesze:

Oświadczenie komisarzy z Opola.

Bordeaux. (E. Express). We wtorek rano Rada najwyższa wysłuchała **opinii komisarzy koalicyjnych z Opola:** L e r o n d a, S t u a r t a i d e M a r i n i s ‘a.

Gen. Lerond domagał się imieniem Francyi **bezzwłocznego wysłania posiłków na G. Śląsk** wobec możliwości, grożących tak ze strony Niemiec, jak i Polski.

Komisarz angielski **Stuart** nalegał na bezzwłoczne rozwiązanie zagadnienia śląskiego, twierdząc, że **porządek nie będzie zakłócony, o ile Polacy (!) będą utrzymani w karbach.**

Komisarz włoski M a r i n i s podkreślał konieczność szybkiej decyzyi i odpowiedniego przydziału spornych ziem obu stronom.

Nie powzięto żadnej decyzyi co do wysłania posiłków.

Anglia żąda oddania Niemcom okręgu przemysłowego.

Następnie Lloyd G e o r g e wygłosił obszerne expose ,zawierające wytyczne rządu angielskiego w sprawie górnośląskiej:

Górny Śląsk niema jednolitej ludności, co wykazał rezultat głosowania 20 marca. **Nie powinno się z tego kraju czynić nowej Alzacyi i Lotaryngii.** Proponuje rozwiązanie sprawy na podstawie nowych studyów ekspertów na następujących zasadach:

1. wszystkie głosy, oddane w plebiscycie (tu radio zniekształcone).

2. **Trójkąt przemysłowy pozostaje niepodzielony i powinien przypaść Niemcom.**

3. **Gminy są nierozdzielne** jako całość gospodarcza.

Lloyd George zapewnił dalej, że **Anglia udzieli Francyi wszelkiego poparcia na wypadek niesłusznego jej zaatakowania z którejkolwiek strony, jednakże w wyzyskaniu rezultatów zwycięstwa należy zachować miarę (!).**

Na tem zakończono obrady poranne.

Po obradach podjął Briand Lloyda George i Curzona śniadaniem.

Briand broni praw Polski.

Bordeaux. (East Expr. Radio). O godz. 15.30 zebrali się eksperci, zaś Rada Najwyższa podjęła obrady o godz. 16.

Zabrał głos B r i a n d i zapewnił o umiarkowanych zamiarach Francyi wobec zwyciężonych Niemców. Podniósł prawo **Polski do życia**, oraz wyniki plebiscytu. Stosunki narodowościowe powinny być w pełni uwzględnione. Projekt francuski, który daje **Polsce i Niemcom tereny wykazujące ich narodowe większości, jest jedynie sprawiedliwy, zaś projekt angielski oddaje 70% głosujących Niemcom, mimo iż wyraźnie oświadczyli się za Polską.**

Briand wyraził nadzieję, że znalezione będzie zadawalniające rozwiązanie sprawy i zapewnił, że rząd francuski uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby takie rozwiązanie sprowadzić.

Przebieg obrad pierwszego dnia.

Paryż. (E. E. Radio). Rada Najwyższa zajęła się w pierwszych swoich obradach rozważaniem propozycyi co do rozdziału terytoryum śląskiego. Posiedzenia odbywają się w sali zegarowej pałacu na Quai d'Orsay. Lloyd George domagał się wysłuchania raportów ekspertów przed omówieniem sprawy wysłania posiłków na G. Śląsk. Bonomi wskazał na ważność rozstrzygnięcia Rady dla pokoju świata. Briand powitał swych kolegów i podziękował przedstawicielowi Ameryki za uczestnictwo w obradach. Z kolei ambasador amerykański Harwey podziękował Briandowi za powitanie i wyraził mu serdeczne pozdrowienie prezydenta Hardinga wraz z życzeniami pomyślnego toku obrad. Ostatni przemawiał baron Hayshi.

Po zakończeniu przemówień powitalnych rozpoczął swój wywód M. Fromageot, przewodniczący komisyi ekspertów.

„STRACONY DZIEŃ OBRAD“.

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris“ oświadcza, że wczorajsza dyskusya w Radzie Najwyższej jest **straconym dniem.** Dziennik sądzi, że **Lloyd George byłby skłonnym zgodzić się na podział terenu przemysłowego, atoli Curzon obstaje przy dotychczasowem stanowisku niepodzielności.**

Prez. Millerand wydaje we czwartek w Rambouillet śniadanie na cześć członków Rady Najwyższej. Komisya dla uregulowania finansowych kwestyi reparacyjnych zbierze się dzisiaj w ministrestwie skarbu. W skład tej komisyi wejdą ministrowie: francuski min. skarbu D o u m e r, włoski min. skarbu S o l e r i i ang. sekretarz skarbu sir Robert H o r n e.

Posiedzenie wtorkowe.

Dalsze obrady rzeczoznawców.

Paryż. (E. E. Radio) Dzisiejsze posiedzenie Rady Najwyższej rozpoczęło się o godzinie jedenastej przed południem. Rada wysłuchała sprawozdania wys. komisarzy koalicyjnych w Opolu, a to gen. L e r o n d a, gen. M a r i n i s a i sir S t u a r t a, poczem Lloyd George przedstawił swe stanowisko. **Rada Najwyższa wezwała komisyę rzeczoznawców do ponownego podjęcia prac.** Dziś po południu o g. 4 odbędzie się **ponowne posiedzenie komisyi ekspertów.**

Podział okręgu przemysł. jest możliwy.

Paryż. (E. E. Radio). **Rzeczoznawcy francuscy stwierdzają, że podział okręgu przemysłowego jest całkowicie możliwy** z punktu widzenia techniki. **Większość** górnośląskich powiatów przemysłowych **należy według sprawiedliwości do Polski,** tak dalece, że nawet przeprowadzenie francuskiej linii podziałowej jest ustępstwem na rzecz Niemców. Rozwiązanie zagadnienia górnośląskiego będzie punktem zwrotnym, dodatnim, lub ujemnym w całej dalszej polityce koalicyjnej.

Opinia ekspertów francuskich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: W expose swem przedłożył przewodniczący komisyi rzeczoznawców F r o m a g e o t wniosek końcowy, co do którego rzeczoznawcy przedtem się już porozumieli. Traktat wersalski nakazuje, by teren plebiscytowy był podzielony pomiędzy Niemcy i Polskę. Z tego powodu nie można się powołać na większość, uzyskaną przez jedną z obu stron na ogólnym terenie, aby cały teren G. Śląska przyznano Niemcom. Ponieważ traktat nadto postanawia, by uwzględniono życzenia ludności i zważano na geograficzne i gospodarcze względy, powinno być rozgraniczenie tylko w ten sposób przeprowadzone, aby **uwzględnione zostało głosowanie według gmin.** Przewodniczący rzeczoznawców przedstawił następnie, że istnieją dwie tezy: francuska i angielska, dodał jednak, że co do niepodzielności terenu przemysłowego, panuje między delegatami porozumienie (?).

Następnie omawiał L a r o c h e tezę francuską, która zmierza do tego, aby obu stronom przyznać gminy w myśl wyniku plebiscytu. Należy jednak unikać enklawy, uwzględnić stosunki gospodarcze i geograficzne i przedsięwziąć przyznanie odnośnych gmin według ich związku z sąsiadującym obszarem. Wedle tego musi cały obszar w myśl poglądu francuskiego przypaść Polsce.

Laroche krytykuje następnie projekt angielski, czyniąc mu w szczególności zarzut, że w projekcie tym $^9/_{11}$ głosów polskich przyznanych jest Niemcom, a tylko $^2/_{11}$ Polakom. Mowca zbija również tezę angielską co do niepodzielności trójkąta, przedstawiając, że np. jedno z największych miast, mianowicie Katowice uważane jest przez samych Niemców za stolicę okręgu Pszczyńskiego, który jednak ma być przyznany Polsce. Francuski ekspert doszedł w końcu do wniosku, że mimo sprzeczności projektów angielskiego i francuskiego, możliwe jest zgodne, sprawiedliwe i rozumne rozwiązanie sprawy.

Berlin. P. A. T. Wedle paryskiego sprawozdania „Voss. Ztg“ wynika z expose rzeczoznawców włoskich, że stanowisko włoskie zbliża się więcej do stanowiska angielskiego, aniżeli do francuskiego. Z poinformowanej strony francuskiej dowiaduje się „Voss. Ztg“, że już na pierwszem posiedzeniu przyszło do ważnej wymiany zdań. Po expose rzeczoznawcy angielskiego **oświadczyli delegaci francuscy, że rozwiązanie angielskie jest dla Francyi nie do przyjęcia.** Ze strony francuskiej wskazano przytem na to, że **rozwiązanie angielskie przyznaje 88% G. Śląska Niemcom, a tylko 12% Polakom, co nie stoi w żadnym stosunku do cyfr plebiscytu.**

Trzy zasady raportu rzeczoznawców.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Temps“ stwierdza, że raport rzeczoznawców, który będzie służył za podstawę do dyskusyi w sprawie podziału G. Śląska, zawiera trzy zasady, co do których nastąpiło porozumienie przedstawicieli państw sprzymierzonych, a mianowicie:

1) **Traktat wersalski nakazuje podział terenu plebiscytowego pomiędzy Polskę a Niemcy, wobec czego nie można powoływać się na większość głosów uzyskanych na całym terenie przez jedną ze stron, dla przyłączenia jej** G. Śląska w całości.

2) **Traktat nakazuje, aby w wykreśleniu granicy przedewszystkiem uwzględniono wolę ludności, wyrażoną plebiscytem, a następnie, aby** kierowano się względami geograficznemi i ekonomicznemi kraju.

3) **Przy wykreślaniu granicy należy brać pod uwagę wynik głosowania w każdej gminie.**

Wobec tego, że projekt Sforzy nie był brany pod uwagę komisyi rzeczoznawców, **pozostałyby** w sprawie rozwiązania problemu górnośląskiego **dwa projekty, a mianowicie: francuski i angielsko-włoski. Żaden z tych projektów nie uzyskał jednomyślnego poparcia komisyi,** oba powołują się na niepodzielność zagłębia węglowego, atoli francuski domaga się przydzielenia go Polsce, angielski i włoski zaś Niemcom.

Co mówi prasa francuska.

Paryż. (E. E. Radio). „Petit Parisien“ zwalcza pogląd rzeczoznawców angielskich, którzy uważają okręg przemysłowy Górnego Śląska za nierozdzielny. Ten właśnie pogląd stanowi główną różnicę pomiędzy Francyą a Anglią. Dziennik domaga się podziału G. Śląska zgodnie z wynikami plebiscytu, w myśl którego większa część okręgu przemysłowego powinna przypaść Polsce. Rada musi wydać i przeprowadzić ów **istotnie trudny „Sąd Salomona“.**

„Gaulois“ sądzi, że **przedstawiciele Ameryki i Włoch zajmą stanowisko pośrednie** i poddadzą projekt kompromisowy.

„Matin“ zaznacza, że Lloyd George i Briand muszą wyjść przy omawianiu sprawy Górnego Śląska poza ramy lokalnego sporu o granice, **a ująć tę sprawę z zasadniczego, światowego** stanowiska. **Cała niemal prasa paryska przytacza oświadczenie rządu polskiego, domagające się sprawiedliwego, w duchu traktatu rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej.**

„Petit Journal“ cieszy się z umiarkowanego tonu, jaki wykazały obrady rzeczoznawców: jest to **dobry znak zbliżenia się poglądów.** Obaj premierzy uznają zbliżenie się swych poglądów za wykonalne. Wprawdzie Francya pragnie przyznać Polsce procentowo 80%, a Niemcom 20%. Anglia natomiast wprost odwrotnie Niemcom chce oddać 80%, a Polsce 20%, mimo tego jednak możliwem jest znalezienie wypadkowej liczby, któraby odpowiadała obu stronom i warunkom ugody.

Briand i Loucheur są dobrej myśli.

Paryż. (E. E. Radio) B r i a n d **oświadczył** dziennikarzom, że **jest dobrej myśli** co do uzyskania zbliżenia się poglądów Francyi i Anglii w sprawie górnośląskiej. Wobec redaktora „Petit Parisien“ wyraził się on, że na podstawie konferencyi, jakie odbył z Lloydem Georgem i przedstawicielami Włoch **uważa zbliżenie się** zapatrywań Anglii i Francyi za możliwe. L o u c h e u r, który opracował techniczną stronę propozycyi francuskich, mających wejść pod obrady, wyraził się optymistycznie o porozumieniu mocarstw w sprawie górnośląskiej.

W RAZIE ROZRUCHÓW NIE BĘDZIE INTERWENCYI WOJSKOWEJ.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Matin“ omawiając sprawę ewentualnej wysyłki wojsk posiłkowych na G. Śląsk, powiada między innemi, że gdyby na G. Śląsku wybuchły niepokoje, a wojska sprzymierzone na G. Śląsku nie były w dostatecznej liczbie, aby te niepokoje stłumić, Francya, która we właściwym czasie proponowała wysłanie posiłków, **nie będzie ponosić żadnej odpowiedzialności i wyda z pewnością swoim wojskom na G. Śląsku rozkaz zabraniający interwencyi,** która ze względu na niedostateczne ilości oddziałów angielskich i włoskich, mogłaby narazić Francyę na poważne straty.

Prasa angielska za porozumieniem.

Londyn. (E. E. Radio) Dzienniki angielskie, zwłaszcza „D a i l y C h r o n i c l e“ nie ukrywają trudności sytuacyi, wywołanej zagadnieniem górnośląskiem. „D a i l y M a i l“ nie wątpi, że przy obustronnych dobrych chęciach uda się trudności z zagadnieniem tem związanem usunąć. Gdyby próby porozumienia zawiodły, to wspólna sprawa koalicyi byłaby poważnie na szwank narażoną, coby było największem nieszczęściem świata. „D a i l y N e w s“ przypuszczają, że **obecność delegata amerykańskiego wpłynie dodatnio na możliwość porozumienia.** „D a i l y E x p r e s s“ oświadcza, że rozwiązanie zagadnienia górnośląskiego musi całkowicie zamknąć pole różnym machinacyom i komplikacyom politycznym. „M o r n i n g P o s t“ przemawia w duchu pojednawczym.

OPORTUNIZM PRASY WŁOSKIEJ.

Rzym. (E. E. Radio). Prasa włoska zajmuje w sprawie górnośląskiej naogół stanowisko zbliżone do stanowiska Francyi (?). „Gazetta del Popolo“ podkreśla, że Włochy muszą przedewszystkiem pilnować na Radzie Najwyższej sprawy albańskiej.

(Nota P. A. T.) **Do godz. 12 w nocy do wiedeńskiej ekspozytury Havasa, Reutera i W. B. K. nie nadeszły żadne wiadomości z Paryża o posiedzeniu komisyi ekspertów.**

O godz. 2 w nocy East Express podał dwie depesze o przebiegu obrad wtorkowych, które podajemy na wstępie.

Wyjaśnienie stosunku Watykanu do Polski

Paryż. (E. E.) „Eclair“ donosi z Rzymu. Część prasy polskiej **stwierdziła** przed niedawnym czasem, że instrukcya dla księży na G. Śląsku wydana przez. Msgr. O g n o jest dowodem stronniczości Stolicy Apostolskiej na rzecz Niemiec. Wobec tego zarzutu watykański sekretaryat stanu przedstawił polskiemu charge d'affaires **kopię instrukcyi** w tej sprawie, pochodzącej z Rzymu. Polski charge d'affaires stwierdził, **że ta instrukcya nie dawała żadnego pola do zarzutu stronniczości.**

Różne wiadomości.

Londyn. P. A. T. Wied. B. kor. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że rząd grecki ani nie prosił o pozwolenie na obsadzenie Konstantynopola, ani też takiego pozwolenia nie otrzymał.

Rzym (E. E. Radio). Rokowania ugodowe angielsko-irlandzkie natrafiają na poważne przeszkody, z powodu oporu przedstawicieli Ulsteru przeciw ugodowym propozycyom Londynu. Ulster podtrzymuje swe żądania utworzenia z Irlandyi królestwa związkowego, w którem obie prowincye: północna i południowa, mają posiadać całkowitą równorzędność.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 577 wojskowy okręgowy Zakład mundurowy, Dąbie; 578 funkcyonaryusze policyi państwowej okręgu X stanisławowskiego; 579 A. i K. Dudkowie; 580 jubilerzy krakowscy przez Urząd probierczy; 581 oficerowie, urzędniczki, sanitaryuszki, szeregowi oddziału sanitarnego i chorzy szpitala okręgowego w Lublinie; 582 „Azot“, Tow. akc. w Borach, i 583 miasto Rzeszów — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 10 sierpnia.

STAROSTA KOWALIKOWSKI WICEWOJEWODĄ KRAKOWSKIM. „Gazeta Lwowska“ ogłasza mianowanie p. Władysława Kowalikowskiego naczelnikiem wydziału urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Nowo mianowany wicewojewoda, związany z Krakowem od lat kilkudziesięciu, gdzie pozostawał na różnych stanowiskach w tutejszym starostwie, zdobył sobie, jako urzędnik-obywatel, tak w sferach powiatu krakowskiego, jak i obywatelstwa naszego miasta rzetelny szacunek i ogólną sympatyę. W ostatnich czasach, po ustąpieniu delegata Biesiadeckiego, kierował starostwem w trudnych warunkach z niezmordowaną pracowitością, jako prawdziwy patryota. Spodziewamy się, że wicewojewoda Kowalikowski na nowem stanowisku zyska sobie tosamo uznanie, co i na poprzedniem.

Gen. delegat poruczył kierownictwo starostwa krakowskiego Drowi Adamowi Balowi, dotychczasowemu inspektorowi aprowizacyjnemu Krakowa.

PRZYJAZD POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. Wczoraj rano przybyła do Krakowa trzecia grupa powstańców górnośląskich z powiatu zabrskiego w liczbie 180, pod przewodnictwem prezesa Komitetu oświęcimskiego, p. Mayzla. Przy dźwiękach orkiestry tramwajowej udali się nasi bohaterscy powstańcy pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówili: prezes Tow. Obr. kresów zach. ks. Rzymełko i prof. Pachoński. Dziękował za serdeczne przyjęcie komendat Kabela. Następnie, odprowadzeni przez tę samą orkiestrę, udali się na śniadanie do jadalni Związku katol. młodzieży rękodzielniczej przy ul. św. Tomasza. Po śniadaniu drodzy goście zwiedzali zabytki i pamiątki Krakowa pod przewodnctwem dyr. Gruszeckiego. Po południu, przy dźwiękach orkiestry 4 p. p. kadry zabrskiej, udali się na dworzec kolejowy, celem wyjazdu do salin wielickich. Wieczorem o godz. 8.30 podejmowało ich Tow. obrony kresów zach. wieczornicą w b. refektarzu OO. Franciszkanów. Dzisiaj, we środę, o godz. 5 po południu odbędzie się koncert orkiestry górnośląskiej w Parku Krakowskim, dokąd niewątpliwie tłumnie pospieszy ludność Krakowa dla powitania bohaterskich powstańców. Goście wyjadą z Krakowa we środę w nocy.

MIANOWANIA KOMENDANTÓW KOMISARYATÓW POLICYJNYCH. Jak wiadomo, z dniem 15 b. m. obejmie policya państwowa agendy bezpieczeństwa m. Krakowa. Dotychczasowy radca policyi, inspektor Dr Szczepański, mianował już komendantów poszczególnych komisaryatów. I tak: komendantem 1-go komisaryatu (śródmieście) został Dr Samuel Weiss, 2-go kom. (Zwierzyniec i Dębniki) p. Szaper, 3-go kom. (Krowodrza) p. Świderski, 4-go kom. (Stradom) p. Ryczkowski, 5-go kom. (Podgórze) p. Kłeczek, na dworcu kolejowym kierownikiem ekspozytury p. Jasiński. Naczelnikiem urzędu śledczego został mianowany dotychczasowy kierownik ekspozytury policyi na Zwierzyńcu, radca policyi Dr Gebhardt.

AFERA CUKROWA. Jak się dowiadujemy, państwowy Urząd walki z lichwą w Krakowie ukończył śledztwo przeciwko cukiernikom krakowskim, którzy sprowadzili swego czasu kilka wagonów cukru białego dla rozdziału między kawiarzy i cukierników krakowskich. Cukier ten sprzedawali oni protegowanym swoim kolegom po cenach wygórowanych. Mimo to cukiernicy i kawiarze ukryli cukier, a podawali gościom nadal sacharynę. Jak słychać, w aferę tę wmieszane są poza cukiernikami, pewne osobistości ze sfer miejskich. W tych dniach sprawa odejdzie do prokuratoryi państwa.

MILIONOWA KRADZIEŻ DARÓW AMERYKAŃSKICH. W ostatnich dniach obiegały miasto senzacyjne wieści o kradzieży bielizny (dary amerykańskie) w komisaryacie dla zwalczania epidemii przy ul. Dolne Młyny. Równocześnie policya wpadła na ślad sprawcy tej kradzieży w osobie niejakiego p. Noska, urzędnika kontrolnego, który w urzędzie tym zajęty był w charakterze magazyniera. W związku z tą sprawą aresztowano niejakiego Spalkego i Czerneckiego, którzy nabywali kradzioną bieliznę od złodzieja. Podczas rewizyi u Spalkego odebrano 400 par bielizny trykotowej. Po przeprowadzeniu dochodzeń, wszystkich trzech osadzono w aresztach pod „Telegrafem“. Śledztwo, które trwa w dalszym ciągu, wyświetli sprawki dobranej trójki. Szkoda przechodzi milion marek.

NEKROLOGIA.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. CECYLII Z SOCHACZEWSKICH HOROWICZOWEJ, b. artystki Teatru Powszechnego, zmarłej dnia 21 lipca b. r. w Wilnie, odprawionem zostanie w piatek dnia 12 b. m. o godz. 8 rano w kościele Najśw. Panny Maryi nabożeństwo żałobne.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI O RUCHU GIEŁDOWYM. Po trzydniowym odpoczynku, wtorkowe zebranie giełdowe nie odznaczało się nadzwyczajnem ożywieniem. Z akcyi przemysłowych i handlowych dokonywano transakcyi: Nafta polska, P. T. H., Impex, Trzebinia tłuszcze, Siersza górnicza.

W dziale papierów lokacyjnych jakoteż akcyj bankowych ruch się jeszcze nie rozpoczał a i obroty walutami i dewizami odbywają się w rozmiarach ograniczonych przy tendencyi zwyżkowej Berlina i Pragi.

Poranne szacowania „czarnej“ giełdy wynosiły: dolary amer. 2020—2030, dolary kanad. 1700—1730 Mk., Franki franc. 153 Mk., niem. marki 25 m. 50 fen. do 25 m. 75 fen., czeskie kor. 26 i pół m. do 26 m. 75 fen., niem. austr. kor. 1 m. 90 fen. do 1 m. 95 fenigów.

OD REDAKCYI. Z powodu uszkodzenia przewodów elektrycznych w drukarni, numer dzisiejszy byliśmy zmuszeni wydać w objętości zmniejszonej.

Zarazem z powodu przerwania połączenia z Warszawą, nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego warszawskiego korespodenta, ani ostatnich depesz z PAT-a.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Z powodu krążących pogłosek, podajemy do publicznej wiadomości, że kamienicę naszą, położoną przy ul. Krupniczej 3, aktem notaryalnym z dnia 13 lipca sprzedaliśmy katolikowi, p. Nędza-Nędzowskiemu.

Tadeusz i Róża Kleczkowscy.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

15 Przekład M. Bogdani.

Nagle rzekł szorstko:

— Jakkolwiekbądź, wątpię, by takie oranie mogło komuś sprawiać przyjemność! O! bardzo wątpię!

— Możliwe, — odparł wikary, — bardzo możliwe. Ale śniadanie gotowe, czy nie chcesz zejść?

Anioł oddalił się niechętnie od okna.

— Nasze społeczeństwo, — mówił wikary już na schodach, — jest organizacją bardzo skomplikowaną.

— Ach?

— Jest ono tak urządzone, że jedni pracują w taki, drudzy w inny sposób.

— Tak! więc, my naprzykład będziemy jeść, a ten starzec będzie chodzić, zgarbiony, za tem ciężkiem żelazem, ciągnionem przez parę koni.

— Tak! zrozumiesz wkrótce, że to zupełnie sprawiedliwe. Ach! grzyby i jaja sadzone!... Tak wygląda nasz system społeczny... Proszę cię, siadaj. — Czy uważasz to za niesłuszne?

— Nie mogę się jeszcze połapać, — rzekł Anioł.

— Płyn, który wlewasz do twej filiżanki, zwie się kawą. Rozumiem, że nie możesz się dobrze połapać. W młodości sam byłem w kłopocie, ale z czasem, człowiek wyrabia sobie szerszy rzut oka... Te czarne kawałki — to są grzyby, wcale nieźle wyglądają. A teraz dalej: wszyscy ludzie są braćmi, lecz pewna ich część — to jakby młodsze rodzeństwo, że się tak wyrażę. Niektóre zajęcia wymagają kultury i wysiłku umysłowego, dla innych byłby on tylko zawadą. A przytem nie można zapominać o prawach własności. Trzeba oddać Cezarowi... Wiesz, zamiast rozprawiać o tem teraz... proszę, daj mi talerz... pożyczę ci (chrup, chrup, chrup)... małą książeczkę, w której znajdziesz wszelkie wyjaśnienia.

XXII.

Po śniadaniu wikary poszedł do małego pokoiku, przylegającego do jego gabinetu, po książkę dla Anioła, — Krótki zarys Ekonomii politycznej. Zupełna nieznajomość wszelkich zasad społecznych uniemożliwiała rozmowę na ten temat.

— Co to jest, — spytał Anioł, wchodząc przez uchylone drzwi. — Skrzypce!

Wziął je do ręki.

— Czy grasz na skrzypcach? — zapytał wikary.

Anioł trzymał już smyczek. Zamiast odpowiedzi, położył go na strunach. Wikary odwrócił się żywo, posłyszawszy dobyty ton.

Dłoń Anioła ścisnęła mocno instrument. Smyczek pobiegł w górę i wrócił, lekki i giętki, a nieznana melodya zadźwięczała w uszach wikarego. Anioł oparł delikatny podbródek o skrzypce i grał. Oczy jego płonęły, usta uśmiechały się. Z początku wzrok utkwił w wikarym, lecz później spojrzenie jego stało się zupełnie uduchowione. Zdawał się nie widzieć wikarego, lecz poprzez niego spoglądać poza obręb świata na coś, co może żyło w jego wyobraźni, lub jego pamięci, coś nieskończenie dalekiego, nieśnionego dotąd może...

. . . .

Anioł przestał grać i odłożył skrzypce.

Wikary zapomniał o Ekonomii politycznej, zapomniał o wszystkiem na świecie, póki brzmiała muzyka. Biedaczyna trwał przez kilka minut w głębokiem milczeniu. Potem ocknął się i zadrżał. Usiadł na starożytnej skrzyni, opatrzonej zamkami.

— Rzeczywiście, — rzekł przewlekłym głosem, — grasz cudownie.

Rozejrzał się dokoła, otumaniony.

— Miałem jakąś wizyę, gdy grałoś. Zdawało mi się, że widzę... Ale co to ja widziałem?... Już minęło...

Podniósł się, ciągle jakby olśniony.

— Nie będę już nigdy grał na skrzypcach, — zadecydował. — Chcę, byś je zabrał do swego pokoju... proszę, zatrzymaj je sobie... tylko zagrasz mi czasem. Nie wiedziałem wcale, co to jest muzyka, póki ciebie nie usłyszałem. Mam wrażenie, że do tej chwili, nie słyszałem jej nigdy. Popatrzył bystro na Anioła, potem znów rozejrzał się po pokoju.

— Nigdy jeszcze muzyka nie wzruszyła mnie do tego stopnia, — ciągnął.

Potrząsnął głową.

— Nigdy już nie będę grać.

XXIII.

Zdaje mi się, że wikary popełnił wielką nieostrożność, pozwalając Aniołowi przejść się samemu po wsi. Pragnął on, by Anioł rozszerzył nieco zakres wiadomości o tym świecie i jego mieszkńcach. Nieostrożność, — bo jakże mógł nie przewidzieć w jaki sposób anioł będzie przez wszystkich przyjęty? — Obawiam się, że jednak postąpił z rozmysłem. Zwykle, idąc ulicą wioskową zachowywał się z pełną godnością. Obecnie nie chciał narazić się na nieuniknione uwagi, wytykania palcem, i zapytania. Wiedział, że bez względu na istotne zachowanie się Anioła wieś cała będzie je krytykować. Wszyscy będą ich śledzić. Kogóż on znowu wyszukał?“ — Prócz tego, czyż obowiązek nie nakazuje mu zająć się przygotowaniem kazania w wolnej chwili?

To też Anioł, ustrojony w liczne przestrogi, poszedł wesoło sam, zupełnie nieświadomy różnicy, jaka dzieli umysł ludzki od anielskiego.

Przechadzał się zwolna, założywszy białe dłonie za garbate plecy i rozglądając się wokół ze słodyczą.

Spozierał ciekawie w oczy przechodniom. Jakiś dzieciak, zrywający kwiaty wyki i powoju, spojrzał mu w twarz i zbliżywszy się, włożył bukiecik kwiecia w rękę. Był to jedyny objaw życzliwości, jakiej Anioł doznał od rodu ludzkiego (prócz wikarego i jeszcze kogoś). Mijając drzwi jakiego domku, posłyszał, jak stara matka Gustick krzyczała na wnuczkę. Matka Gustick wymyślała:

— Ty, malcze pyskaty, co ty mówisz, kłamczuchu? ty szelmo!

Anioł, zdumiony dziwnemi wybuchami głosu matki Gustick, zatrzymał się.

— Kładzie to najlepszą spodnicę, kapelusz z piórem, i leci na tańce! A ja siedzę, jak pies i pilnuję domu. Cóż to? Kierujesz się na pannę? wyjdziesz na latawicę z twojem lenistwem i bałamuctwem.

Głos nagle ucichł i we wzburzonej atmosferze zapanował spokój.

Jakież to dziwaczne! Chyba nic nie może być bardziej groteskowego, — powiedział Anioł, pilnie obserwując dom, — to pudło dysharmonii — „latwica?!“...

Nie domyślał się wcale, że pani Gustick dostrzegła go przez storę i uważnie przyglądała się jego osobie. Nagle drzwi się otwarły i stanęła w nich stara kobieta. Anioł zdumiał się na widok twarzy pełnej złości, głowy pokrytej siwymi i zakurzonymi włosami, wznoszącej się nad kaftanikiem różowym, lecz brudnym, rozpiętym na szyi wyschłej, kościstej, o żyłach nabrzmiałych, jak postronki. Z ust bezbarwnych, niby z otwartej rynny, trysnął potok obelżywych i niezrozumiałych słów.

— Czy nic pan nie masz lepszego do roboty o tej porze, tylko podsłuchiwać pod drzwiami i zbierać plotki?

Anioł spojrzał na nią ze zdumieniem.

— No, do pana przecież mówię, — wrzeszczała dalej pani Gustick, widocznie w najwyższej złości, — słyszysz przecież.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matzasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Paska